Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 30 Stycznia 1910 Nr. 25

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupcz...
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nadzwyczajny numer „Nowin"
wyjdzie w niedzielę zrana o godzinie 7-mej i będzie głównym agencyom prowincyonalnym natychmiast przesłany.

Sejm krajowy.

Czwartkowa rozprawa prawie w całości poświęconą była sprawie „Banku parcelacyjnego" ludowców. Posłowie dr. Tertil, Jabłoński, a nawet „dziki" konserwatysta p. Raciborski gospodarkę ludowców w tym banku ostro atakowali a p. dr. Tertil wyraził przeświadczenie, że „spokojna likwidacya majątków Banku parcelacyjnego nie będzie uciążliwą", przypuszczenie, które i my na podstawie dat, w naszych artykułach zawartych, niedawno wyraziliśmy. Natomiast ze strony konserwatystów czyniono wysiłki, aby rozwiać pesymistyczne poglądy, przedstawić stan Banku parcelacyjnego względnie pomyślnie i dopomódz p. Stapińskiemu w obronie jego pozycyi, którą szczególnie ostro zaatakował ks. Stojałowski. Prez. Leo słusznie krytykował „nową metodę", polegającą na łączeniu polityki kredytowej z polityką partyjną w jednych instytucyach. „Powstają — mówi mowca — banki jak grzyby po deszczu; są to wszystko banki partyjne". Istotnie, łączenie polityki i agitacyi z gospoparką bankową prowadzić musi do smutnych rezultatów: *przykładem właśnie los Banku parcelacyjnego.*

Ludowcy, posłowie Skołyszewski i Stapiński bronili i odcinali się ostro; p. Stapiński chwalił nawet sojuszników swoich konserwatystów, że inaczej postępują jak narodowi demokraci! Pochwała nie odpowiadająca zgoła rzeczywistości; wystarczy przypomnieć konserwatywne pioruny, miotane przeciw Szczepanowskiemu... Jeszcze przed *dwoma* laty p. Stapiński byłby się ze szpalt „Czasu" takich samych piorunów doczekał, ale „sojusz wyborczy" uczynił p. Stapińskiego w oczach stańczyków miłym i godnym ochrony.

Posiedzenie piątkowe.

Echo bójki Rusinów. — Napisy ruskie. — Strejk w fabryce sanockiej. — Jeszcze o banku parcelacyjnym.

Lwów. Na początku piątkowego posiedzenia Rusin p. Lewicki wspomniał o bójce Demianczuka ze Staruchem i oświadczył, że w razie, gdyby nie była poręczona pełna nietykalność poselska (!), klub ukraiński nie mógłby nadal brać udziału w obradach tej Izby.

Marszałek: Na pytanie do mnie wystosowane oświadczam, co następuje: Nikt bardziej niż ja, a z pewnością ze mną nie ubolewa nad smutnem i wprost wstrętnem zajściem, które miało miejsce wczoraj. Muszę stwierdzić, że ten pan, o którego chodzi, miał kartę dziennikarską, wskutek tego miał wstęp do loży dziennikarskiej, a tem samem i na korytarze Izby.

Sprawą zajęła się prokuratorya.

Pos. Tym. Staruch (ekszandarm) prosił o głos w sprawie osobistej, aby wyjaśnić przed Izbą swoje stanowisko Gazeta „Ruskij Selanyn" nie jest ruską, tylko drukowaną ruskiemi literami i wydawaną z funduszu jakiegoś, bliżej mowcy nieznanego. Od czasu, jak wychodzi, atakuje ona w brutalny sposob wybitnych ludzi narodowości ruskiej. Mowca odczytał z numeru z 20 stycznia sylwetki posłów ruskich, w których strój ich jest przedmiotem drwiących uwag. Powołując się dalej na świadectwo posła Długosza, oświadcza, że napad był niespodziewany, że napastnik rzucił się na niego i chciał go bić kułakami, a gdy mowca zasłonił się rękami, zaczął go bić pałką. Na szczęście brat mowcy pomógł mu wyrwać pałkę z rąk napastnika. Mowca stwierdza, że działał w obronie koniecznej, a to już nie jego wina, że jest usposobienia gorętszego. Przez całe 15 lat, odkąd jest cywilnym, nigdy nie był mowca za nic karany i z ludźmi obchodzi się łagodnie. W tym wypadku niechaj Izba usprawiedliwi go, bo działał w obronie koniecznej.

W dalszym ciągu posiedzenia marszałek otworzył dyskusyę nad wnioskiem nagłym posła Skwarki w sprawie napisów ruskich na budynkach publicznych we wschodniej Galicyi.

W głosowaniu Sejm znaczną większością głosów odrzucił nagłość wniosku, bo pos. Staruch i pos. Wrześniowski uzasadniali nagły swój wniosek w sprawie bezrobocia w fabryce wagonów w Sanoku. Fabryka ta wydaliła 1300 robotników dla braku zajęcia. Należy więc wezwać rząd, aby dostarczył jej zamówień i pracy.

Po krótkiej dyskusyi Sejm jednogłośnie uznał nagłość obu wniosków i odesłał je do Wydziału krajowego.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Banku parcelacyjnego, przyczem w dalszym ciągu przemawiał poseł Stapiński.

Mowca zwrócił się nasamprzód przeciwko zarzutom posła Tertila. Co do bilansu Banku — to już delegaci kilku instytucyj finansowych stwierdzili, że nie było w nich rażących nadużyć. Jeżeli je popełniono, mowca sam jest za tem, ażeby je wykryto i podano do publicznej wiadomości. Co do mnie — mówił pos. Stapiński dalej — mogę zapewnić, że obowiązki moje, jako członka Rady nadzorczej, spełniałem sumiennie. Jeżeli robiono tu Bankowi zarzut, że sprzedawał ziemię za drogo, to wskazać trzeba na to, iż cena ziemi podniosła się w Galicyi wogóle ponad jej wartość. Mowca wyraża nadzieję, że powiedzie się zwrócić część pierwszych udziałów.

Pos. Jędrzejowicz wyraził głębokie ubolewanie, że wniosek p. Cieńskiego, dotyczący jedynie Banku krajowego, dał powód do tak namiętnej polityki partyjnej.

Pos. Wasung odpierał zarzuty mowców wszechpolskich.

Pos. Adam (n. dem.) oświadcza, że odpowiedź wydziału krajowego uważa za dość wymowną samą w sobie. Osobiście należał do tych, którzy odradzali otwarcie dyskusyi nad tą sprawą w Izbie. Atmosfera, jaka zapanowała w Izbie, nie pozwala nawet posłom poważnym na sąd spokojny. Narodowi demokraci nie chcą być sędziami w tej sprawie i nie jest prawdą, jakoby dążyli do konkursu Banku parcelacyjnego. Narodowi demokraci chcą jednakże odwrócić od włościan szkodę, ale równocześnie pragną, aby odpowiedzialność została ustaloną i o ile jest jaka wina, aby nie przeszło się nad nią do porządku dziennego.

Pos. Stefczyk przypomniał uchwałę P. S. L., domagającą się pociągnięcia winnych w tej sprawie do odpowiedzialności.

Pos. Kozłowski podnosi, że w obecnej fazie sprawy niema jeszcze miejsca na ferowanie werdyktu. Należy się domagać wykrycia całej prawdy i wyczerpania jej do dna bez względu na osoby, trzeba się jednakże strzedz przed doraźnymi sądami. Co do Banku krajowego mowca nie idzie tak daleko w apoteozie, jak pos. Kolischer, ani w obronie, jak pos. Maryewski i Jędrzejowicz, nie ma jednak powodu do oskarżania go. Straty mają wynosić tylko 140.000 kor. Całą tą sprawą powinna się zająć gruntownie komisya bankowa. Dalej polemizował mowca z wywodami posłów Raciborskiego i X. Stojałowskiego i oświadczył, że jedynie fachowe czynniki są kompetentne do zbadania sprawy.

Na tem zakończono dyskusyę w sprawie Banku parcel.

Marszałek zapowiedział jeszcze dwa posiedzenia budżetowe. Następne odbędzie się w sobotę.

Dyktatatura wojskowa w Grecyi.

Telegram „Nowin".

Ateny. Liga oficerska powzięła w porozumieniu z najwybitniejszym przewódcą Kreteńczyków generałem Venizelosem następujące uchwały: 1) Gabinet Mauromichalisa ma ustąpić. 2) Nowy gabinet ma się składać z ludzi, nie należących do żadnych stronnictw parlamentarnych. 3) Gdyby nowy gabinet miał trudności reakcyjne przy przygotowaniu zgromadzenia, ma być ogłoszona dyktatura wojskowa. Uchwały te postanowiono zakomunikować przywódcom wszystkich stronnictw. Dzienniki ateńskie występują przeciw lidze oficerskiej i przeciw zapowiedzianej dyktaturze i wyrażają nadzieję, że król stanowczem zachowaniem się odeprze ten ostatni i decydujący atak ligi oficerskiej; gdyby bowiem król i teraz okazał się słabym, nie pozostawałoby mu nic innego, jak opuścić kraj. Uchwały ligi oficerskiej wywołały także wśród ludności ogromne oburzenie. Obawiają się bowiem, że żądanie zwołania zgromadzenia narodowego i rozpoczęcie wspólnej akcyi z Kretą sprowokują wojnę z Turcyą.

Ateny. Winicelos oświadczył, że przesilenie bliskiem jest rozwiązania. Stronnictwa polityczne akceptują plan zwołania zgromadzenia narodowego. Jak słychać, król jest gotów udzielić pozwolenia na zwołanie zgromadzenia narodowego.



U stóp Etny. (Patrz „Ze świata").

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Janiny Borowskiej.



Trybunał wyrokujący w procesie Janiny Borowskiej.
Radca P. Kraus. R. dr J. Kopf. R. H. Błonarowicz. R. L. Jasiewicz.

Pytania, werdykt, wyrok.

Na wczorajszej, piątkowej rozprawie, po ostatecznych wyjaśnieniach znawców-lekarzy (którzy orzekli, że ze stanowiska medycyny sądowej nie można orzec stanowczo, czy śmierć śp. Lewickiego nastąpiła skutkiem samobójstwa, czy morderstwa), zamknięto postępowanie dowodowe i przewodniczący, po naradzie z trybunałem, sformułował pytania dla ławy przysięgłych. Pytania są dwa, a mianowicie:

główne pytanie o skrytobójcze morderstwo — i ewentualne pytanie o zabójstwo.

Pytania te opiewają:

Pytanie główne (o morderstwo):

Czy oskarżona Janina Borowska winna jest, że w nocy z dnia 4 na 5 czerwca 1909 w zamiarze pozbawienia adw. dra Włodzimierza Lewickiego życia, strzeliła do niego w sposób zdradziecko-podstępny z pistoletu Browninga, wskutek czego Włodzimierz Lewicki ugodzony pociskiem życie stracił?

Pytanie ewentualne (o zabójstwo):

Czy Janina Borowska winna jest, że w nocy z dnia 4 na 5 czerwca 1909 w Krakowie wprawdzie nie w zamiarze zabicia, atoli w innym zamiarze nieprzyjaznym strzeliła do adwokata dra Włodzimierza Lewickiego w ten sposób z pistoletu Browninga, że adw. dr Lewicki wskutek tego życie stracił?

Na pytanie ewentualne przysięgli odpowiadać będą wówczas, jeżeli zaprzeczą pytanie główne. W razie zatwierdzenia pytania głównego pytanie ewentualne zupełnie odpada.

Różnica między morderstwem a zabójstwem leży w tem, że do morderstwa wymaga się zamiaru odebrania życia, zaś przy zabójstwie zamiar odebrania życia jest wykluczony, a natomiast jest inny zamiar nieprzyjazny t. j. zamiar zadania komuś uszkodzenia ciała.

Podczas gdy morderstwo zagrożone jest **karą śmierci**, to za **zabójstwo** kodeks karny nakłada **karę ciężkiego więzienia od lat 5 do 10.**

Przysięgli na zadane im co do winy pytanie odpowiadają: tak lub nie. Do zasądzenia wymaganą jest większość dwu trzecich głosów, a zatem **ośmiu** głosów, potwierdzających winę. Jeżeli zatem pięciu sędziów przysięgłych zaprzeczy pytanie, zapada wyrok uwalniający.

W razie zasądzającego werdyktu przysięgłych, trybunał na naradzie orzeka o karze, poczem przewodniczący ogłasza **wyrok.**

Przeciw wyrokowi przysługuje zarówno oskarżonemu jak i prokuratorowi jedynie zażalenie nieważności, które rozstrzyga sąd najwyższy w Wiedniu.

Prokurator, chcąc wnieść zażalenie nieważności z tego powodu, że trybunał nie przychylił się do jego wniosku n. p. przesłuchania nowych świadków, musi sobie podczas rozprawy zastrzedz takie zażalenie. Uczynił to już wczoraj prokurator dr Marowski, gdy odmówiono przesłuchania służącej Janerównej. Oczywiście z możności wniesienia zażalenia nieważności prokurator po wyroku korzystać nie musi.

Wywód oskarzyciela i zastępcy rodziny.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z rozprawy powtarzamy tu w zarysach logiczną konstrukcyę wywodów p. prokuratora.

Prok. dr. Marowski wywodził, że Borowska miała dwie metody obrony, w śledztwie inną, drugą po poznaniu aktu oskarżenia. W śledztwie twierdziła, że Lewicki się zastrzelił, aby jej udowodnić swą miłość; przy rozprawie, że popełnił samobójstwo, aby uciec ze świata przed tem, co go czekało, z obawy przed wyrokiem Ligi. Sprawa z Ligą jednak mogła być dla Lew. przykrą, ale nie była groźną, nawet gdyby było prawdą, że Borowska z jego polecenia była u red. Szczepańskiego z przeprosinami.

Ślady wszytskie przemawiają przeciw samobójstwu, a za morderstwem. Borowska nie niosła Lewickiemu należytej pomocy, gdy przyjechał Kuryluk. Widać było, że wstrzymywała się z ratunkiem umierającego jak długo tylko mogła. Gdy się upewniła, że Lewicki już nie odzyska mowy, zwróciła się dopiero po pomoc.

W kubełku znaleziono list pożegnalny do męża; ten list kończył grę, zaczętą w kwietniu, kiedy Borowscy uradzili sprzątnąć Lewickiego w pojedynku albo bez pojedynku. Śmierć Lewickiego rozwiązywała sytuacyę — tego dowodzi ów list: „Daruj jeszcze i to — może to będzie lepiej dla Twojej dumy". Borowska twierdzi, że list ten pisany był znacznie wcześniej, charakter pisma zdradza jednak, że był pisany właśnie krytycznej nocy, gdy śmierć Lewickiego była już postanowioną. Prawdopodobnie i Borowska chciała się wtedy życia pozbawić i zginąć razem z Lewickim, ale widok ciała, charczącego w mękach konania, odebrał jej odwagę. Wtedy ten list zniszczyła.

Bor. dla upozorowania samobójstwa Lew. wytarła na podłodze krew, a dla ukrycia plamy rzuciła na plamę wezgłownik. Gdy już świtało, telefonuje Bor. do prof. Kadera i wtedy mówi, że ją Lewicki po rękach przed chwilą całował. To mówi w chwili, gdy Lewicki konał. Potem dopiero na żądanie prof. Kadera wzywa pogotowie, a potem ciągle pyta się, czy Lew. odzyskał przytomność. Dręczy ją myśl: czy on czego nie powiedział. Zatrzymała dla siebie rewolwer — nie na pamiątkę — gdyby Lewicki był przemówił, onaby była skończyła.

Motyw morderstwa prosty: zbliżenie się tych dwojga ludzi. Lewicki traktował swój stosunek do Borowskiej jako rzecz przejściową, Borowska jako rzecz trwałą. Prawniczo stosunek ten trwałym być nie mógł, bo Lew. był żonaty, Bor. żoną i matką. Borowska w rozłożeniu się tego stosunku widziała swoją krzywdę i przyszło do katastrofy. Dzień 6 czerwca był krytycznym: Lewicki miał wyjechać z Krakowa i wrócić dopiero w jesieni, Borowska miała wyjechać zaraz po zdaniu egzaminów, 5 czerwca był ostatnim dniem, w którym się oboje mieli widzieć. Stosunek zerwała Borowska przez morderstwo.

Wkońcu zwrócił się prokurator do przysięgłych z apelem, by jako depozytaryusze prawdy odważnie powiedzieli: wykryliśmy prawdę i oddaliśmy społeczeństwu.

Adw. dr Kłębkowski, zastępca rodziny ś. p. Lewickiego, wykazywał, że jedyną wadą Lewickiego był stosunek do kobiet. Stosunek jego do Borowskiej wynikał z jego natury, ale nie był dla Borowskiej taką wielką krzywdą. Borowska, powodowana zazdrością, zamordowała go. Twierdziła ona, że Lewicki zastrzelił się, aby jej udowodnić swą miłość, lecz gdy Lewicki ranny bił głową o podłogę w agonii, Borowska tymczasem paliła listy i książki. Czy to jest zgodne z logiką?

Do afery z p. Szczepańskim Lewicki nie przykładał wielkiej wagi i obawa przed sądem Ligi nie byłaby go skłoniła do samobójstwa. Lewicki wogóle karku zginać nie lubił.

Borowska nie jest godną litości. Dla niej życie ludzkie jest niczem. Lewickiemu odpłaciła się straszną niewdzięcznością. On jej bronił całą zdolnością, zdjął z niej piętno szpiega, a ona mu podziękowała kulą z browninga.

Dr Kłębkowski zakończył swoją mowę następująco: „A teraz kończę temisamemi słowy, któremi śp. Lewicki zdjął piętno hańby z czoła pani: Oskarżam panią, żeś podniosła rękę na swego dobroczyńcę, żeś pohańbiła cześć i pamięć jego pośmiertną, żeś pluła na jego mogiłę, żeś przez godzinę patrzyła na jego męki, gdy on tłukł głową po podłodze, żeś nie znalazła dlań iskry litości, żeś czekała spokojnie na jego konanie, żeś jest negacyą wszystkiego, co kobieta nosi w swem sercu i sumieniu. Bronię Lewickiego dlatego, że jest moim starszym kolegą, któremu winienem cześć i szacunek pośmiertny, bo był człowiekiem z gruntu uczciwym, niezdolnym do szalbierstw, które mu zarzucasz, bo mi żal człowieka, który przedstawiał rzeczywistą wartość. Niechaj te słowa, które swego czasu zdjęły piętno hańby z twego czoła, będą teraz kamieniem potępienia".

Rozprawa sobotnia.

Już przed godziną 9 rano gmach sądu otoczony był tłumem ludzi, patrzących z zazdrością na tych, którzy mogli wejść do gmachu sądowego. Audytoryum szczelnie zapełnione, nawet na korytarzu stoi mnóstwo ludzi.

Przed godziną 10-tą przewodniczący udzielił głosu obrońcy oskarżonej, drowi Szalayowi.

Mowa obrońcy dra Szalaya.

„Panem et circenses" wołały głodne tłumy do swoich cezarów, tarzających się w zbytku i rozkoszach, dziś hasło to w innych, mniej wyraźnych słowach rozbrzmiewa po całej kuli ziemskiej. Odcieniem jego jest pożądanie wszelakiej senzacyi, utkanej choćby z łez i nędzy ludzkiej, bólu i smutku, nieszczęścia i krzywdy.

Lecz nie w senzacyi szukać należy źródła, iż sprawa obecna, w zdarzeniu nie rzadka, nabrała rozgłosu, że się nią zajmuje cały świat kulturny. Zainteresowanie to tkwi gdzieindziej, głębiej — bo porusza ona zagadnienia społeczne, które wyraził myśliciel w słowach: „Największem odkryciem XIX wieku jest odkrycie kobiety, ale obawiam się, czy przez to niewiasta nie wymrze." — bo dotyka ona podstawowych urządzeń społecznych, jakiem jest wymiar sprawiedliwości.

Wczesnym rankiem dnia 5 czerwca Pogotowie ratunkowe, zawezwane przez p. J. Borowską, zabrało śp. Włodzimierza Lewickiego z mieszkania jego, z raną postrzałową i odwiozło do szpitala. Nie odzyskawszy przytomności śp. Lewicki zmarł.

Wypadek? — samobójstwo? czy zabójstwo? — przechodziło z ust do ust żądnej jak zwykle senzacyi publiczności. Władza zarządziła dochodzenie i podejrzenie padło na tę, która krytycznej nocy była przy nieboszczyku, podejrzenie, oparte na przebrzmiałych jeszcze echach procesu z Haeckerem, rozdmuchiwane w prasie przez skłonnych do uniesień entuzyastów, na których człowiek tego pokroju i z tymi przymiotami co śp. Lewicki mógł wpływ wywierać i pewną aureolą się otoczyć — podtrzymywane przez partyę socyalną, która szukała w tej sprawie zadośćuczynienia za porażkę, jaką poniosła, ratunku dla zasądzonego prowodyra.

P. Borowską zamknięto. Nie miała ona nikogo, ktoryby stanął w jej obronie, a partya, entuzyaści, a nawet prasa oskarżyła ją już jasno i wyraźnie, iż zamordowała nieboszczyka, niepomna, iż rażącem jest sądzić, nie znając sprawy, nie wysłuchawszy słowa obrony.

Sądzić było łatwo, bo nikt nie bronił, a materyału do oskarżenia dostarczyła plotka, ta ladacznica opinii publicznej, która nie zna rozsądku, etyki, smaku, nie potrzebuje dowodów i oparcia, lecz plwa bezkarnie, ot aby plwać, widząc w tem cel jedyny, ku uciesze zazdrosnych, złych i głupich. Przed znajomością faktów, przed usłyszeniem słowa obrony, przed oskarżeniem, przed rozprawą, opinia osądziła i zasądziła p. B. Czy to nie straszne!? Czy to nie podkopuje podstawy zasadniczej wymiaru sprawiedliwości!?

Wszystko w tej sprawie niezwykłe. Niezwykłem jest oskarżenie, które, przyznając, iż nie można tu mówić o pewnikach, i nie mając realnych podstaw, szuka w krainie ducha „na falach zżółkłych liści i w mgle srebrzystych łez" — dowodów winy oskarżonej, bo opiera się głównie i niemal jedynie na bardzo trudnych zagadnieniach psychologicznych, na otchłaniach, które, by zgłębić, potrzebaby spojrzenia niedoścignionego Dostojewskiego. Niezwykła oskarżona, kobieta inteligentna, niezwykłego umysłu, wyniszczona fizycznie aresztem śledczym, brakiem pokarmu, widmo pół trupa, którą sztucznymi podniecającymi środkami utrzymuje się w możności niemyślenia i mówienia, ale wprost w zachowaniu sił fizycznych, potrzebnych dla obecności w sali.

Niezwykła rozprawa, która wionęła na tę salę wiew średniowieczny, przypomniała czasy świętej inkwizycyi, rozprawa, na której sondowano myśli i uczucia oskarżonej, obnażano publicznie jej serce, wyciągano na jaw najskrytsze jego tajemnice. Celem zaś tego wszystkiego było wykrycie rzekomej prawdy, rozjaśnienie wątpliwości, zagadek, wydobycia zeznania. Ten, a nie inny cel miało i wbijanie gwoździ, wyrywanie paznokci, wykręcanie stawów, miażdżenie kości.

Niezwykła rozprawa, gdzie przewodniczący oskarża, świadkowie nie zeznają faktów, lecz wyjawiają swoje zdanie i opinie, wnoszą formalne oskarżenia.

To nie sprawa kryminalna, to straszna tragedya człowieka, serca, duszy ludzkiej, tej duszy, która z postępem ogólnym stała się subtelniejszą, bardziej skomplikowaną, w którą, by wglądnąć, ją zrozumieć, zgłębić, odczuć — nie wystarczy wiedza prawnicza, doświadczenie zwykłego filisterskiego życia. Do tego potrzeba wielkiego umysłu, wielkiej finezyi, głębokiej myśli, zrozumienia tych odruchów i dźwięków, które tylko doświadczony psycholog, badacz o subtelnem smaku i poczuciu, odczuć i pojąć może.

Tak, to tragedya, straszna tragedya dwóch istot niepoślednio uposażonych, z których każda mogła zdobyć szczęście — pracować pożytecznie dla społeczeństwa. Jedna w mogile, druga dogorywa, obdarta ze wszystkiego, walcząca już nie o życie, ale o wartość swej duszy, o nazwisko męża, o przyszłość niewinnego dziecka.

Bronić w takich stosunkach prawie niemożliwe, a w każdym razie więcej niż trudne, a przecież obrona, to nie tylko prawo, to nie tylko dobro oskarżonego, lecz to dobro i sędziów.

Sądzić nie łatwo, sądzić to wielka odpowiedzialność i tu przed Trybunałem ludzkości i tam przed sądem Boga. A cóż dopiero sądzić tam, gdzie prawo żąda życia, sądzić na śmierć, sądzić nie tylko człowieka, ale całą jego rodzinę, jego dzieci, przyszłe pokolenie! Obrońca jest tym, który sędziemu pomaga sądzić sprawiedliwie, on daje mu to uspokojenie, iż rozpatrzył i uwzględnił wszystko, nie pominął niczego, on mu daje ten spokój sumienia, by, gdy położy się na odpoczynek — widmo zasądzonego, jego rodziny i dzieci nie stanęło mu u wezgłowia, nie spędziło mu snu z jego powiek.

Dajcież więc posłuch obronie. Z materyału olbrzymiego, który, aby omówić, dni mówićby należało, wybiorę najkonieczniejsze, a Was proszę o uwagę, proszę, byście na chwilę odłożyli wszystko a dali posłuch mym słowom. Słuchajcie, sądźcie i osądźcie.

Niemożna mówić o pewnikach, słusznie mówi akt oskarżenia, ale ja twierdzę, że i wszystkie poszlaki, zebrane przeciwko p. Bor. nie są wstanie wykazać jej winy. Poszlaki te opiera oskarżenie na pewnych faktach, na uzasadnieniu, iż p. Bor. miała interes zabić śp. Lewickiego, że on nie miał powodu do samobójstwa.

Pozwolę sobie wykazać w tym samym porządku, iż zapatrywanie aktu oskarżenia jest z gruntu mylne, że zebrane poszlaki niczego nie dowodzą — że są dowody wykluczające wprost winę p. Borow., że nie miała żadnego interesu do tego z rozwagą targnąć się na życie nieboszczyka, że zachodzi tu albo samobójstwo albo prosty wypadek.

Akt oskarżenia powiada, że „śmierć śp. L. jest rezultatem wzajemnego stosunku tych dwojga ludzi".

To mnie zmusza, abym ten stosunek omówił, wszedł w krainę ducha, badał myśli, grzebał w sercach i duszy.

P. Bor. sadzą rozmaicie i krańcowo. Od zachwytów i uniesień aż do bezwzględnych słów potępienia. — Cała skala najlepszego, niezwykłego i najgorszego. Jak wszędzie, tak i tu przesada. Przyznaję, że niezwykle inteligentna, że umysł to niepospolity, ale mnie chodzi i głównie chodzi o jej wartość duchową i twierdzę nie z obowiązku obrońcy, ale z obowiązku człowieka, który patrzał, słuchał i badał, iż jest to nie zła, lekka i zepsuta dusza, ale rozmarzona entuzyastka, pełna najlepszych instynktów, wielkich pragnień i ideałów kobieta, pełna tkliwości kobiecej, warta lepszego losu, która w innych warunkach przy swych niepospolitych zdolnościach i inteligencyi pożytecznie pracowaćby mogła na niwie społecznej.

Mam odwagę to powiedzieć, mimo, iż ją oplwano, od wszystkiego odsądzono, gorszą zrobiono, pod pręgierz postawiono.

Przypomnijcie sobie panowie zeznania męża, gdy tu opowiadał, jak p. Bor. u nóg się jego wiła, obuwie jego całowała, prosząc, by nie wysyłał jej na medycynę, by zostawił ją w roli żony i matki. — Nie usłuchał — nie zrozumiał kobiety — zabił w niej najwznioślejsze ideały życia kobiecego, popchnął ją w szranki tych licznych dziś, walczących o inne ideały, o inne stanowisko kobiety w społeczeństwie.

No, i niech odpowie — co zrobił. Odpowiedź niech wam da list, pisany przez p. B. do męża z więzienia — list, którego przecież nie pisała ani dla swych sędziów ani dla szerokiej publiczności:

„Pamiętasz Niuśku, jak w r. 1905 chciałam rzucić medycynę; syneczek byłby przyszedł na świat pod twoim dachem, a we mnie wtedy były nieprzebrane skarby uczuć i takiego, jak pogardliwie mówiłeś, filisterskiego szczęścia. Mówiłeś, że to nie sztuka żyć jak wszyscy, a dzisiaj Niusieńku nie oburzaj się, że o mnie mówią nie jak o wszystkich, że obrzucają mnie błotem — nie jak wszystkich.

Gdybym przynajmniej była żyła nie jak żyłam, trochę jaśniej, swobodniej — ale tak żyć tyle lat bez odrobiny słońca, wiecznie na wyjątkowych warunkach, w nędzy i biedzie, a gotować się dopiero do prawdziwego życia aby kończyć, jak kończę... Szkoda mnie, Niuśku. Ty sam wiesz, że szkoda, zostaw mnie wspomnieniom i ruinom".

Oto spowiedź kobiety — spowiedź szczera, a kto ma duszę i serce i czucie, ten ją z tych słów pozna i osądzi.

Wiem, ile złego mówią o tej kobiecie — wiem jak ją lekką i lubieżną robią — lecz pytam, gdzie dowód, choć jeden jedyny dowód?

Zarzuty, p. Borowskiej czynione, to nie dzieło faktów, ale plotek. Sądźcie ją surowo, ale sprawiedliwie, sądźcie na zasadzie faktów i dowodów, nie dajcie posłuchu famie i plotce, a przyznacie, że oprócz stosunku z ś. p. Lewickim nic tej kobiecie zarzucić nie możecie. Pracowała w biedzie i w nędzy, zdobyła akademickie wykształcenie, a wszyscy, którzy się z nią dawniej stykali w tych licznych domach, gdzie bywała, wszyscy otaczali ją uznaniem, sympatyą, szacunkiem.

Powiecie: bagatela! — matka — mężatka i stosunek ze śp. Lewickim... Prawda — nie chwalę czynu ale postawcie się w położeniu tej kobiety a zrozumiecie, że ten błąd usprawiedliwić i wybaczyć jej należy.

Gasząc kobiecość wbrew woli, pchnął ją mąż na inne a bardzo śliskie tory, śliskie dla wszystkich — dla niej, dzięki jej wyjątkowemu usposobieniu, chorobliwemu przeczuleniu, niebezpieczniejsze.

Nie mówię o ciemnych punktach, ale o świetlanych, dla których wiedza, nauka, praca społeczna, — to cel, to szczęście, to wszystko to ma zastąpić dom, rodzinę, miłość, męża i dzieci. Życie takie musi wywołać pewne podniecenie, naprężenie, pewną egzaltacyę, wielkie marzenia i pragnienia.

Tak było i z p. Borowską i przypadek zdarzył, że na drodze jej żywota stanął człowiek, obdarzony wszystkimi przymiotami, by zdobyć serce kobiety wierzącej, pragnącej, marzącej, — do tego egzaltowanej, chorobliwie przeczulonej. Olśnił ją błyskotliwością swego umysłu, rozmarzył duszą na pozór poetycką, pełną uniesień. Rozczulił i za serce ujął pozą nieszczęśliwego, zapomnianego, niedocenionego, — który tak ludzkość kocha, tak chętnie dla niej pracowałby. Podbił słowem, grandezzą myśli, celów i dążeń. Zhypnotyzował w końcu Buddyzmem, tą nauką dla natur egzaltowanych, skłonnych do ekstazy, wprost trującą i zabójczą. — A było mu łatwiej, bo przykuł ją do siebie, procesem z Haeckerem, związał jej nim ręce, zrobił z niej jak mówi słusznie akt oskarżenia, w swych rękach „rzecz i narzędzie", wkradając się w duszę i serce swej nieszczęśliwej ofiary wymyśloną koniecznością „czytania w duszy dla celów procesowych".

Nie bez znaczenia jest ten proces w sprawie obecnej. Podnoszono, iż oddał nim śp. Lew. p. Borowskiej niespożytą przysługę.

Pozwolę sobie być odmiennego zdania. Nie przeczę, iż zarzut, uczyniony przez „Naprzód" p. Borowskiej był ciężki, ale niczem nie poparty. Zarzut ten na łamach „Naprzodu", o którym wiemy, iż nie przebiera w słowach, że rzuca potwarze i kalumnie bez należytego zbadania rzeczy, nie miał takiego znaczenia, by ryzykować proces prasowy, który u nas jest negacyą wymiaru sprawiedliwości, torturą dla skarżących, nie daje żadnej a żadnej satysfakcyi. Śp. L. musiał o tem wiedzieć i raczej odmówić, jak zachęcać do tego.

W jaki sposób proces ten dostał się do jego biura — zeznał świadek Borowski.

Sp. L. prosił, by p. Bylicki skłonił pp. Borowskich, by sprawę odebrali z rąk dobrych — ba najlepszych, z rąk wytrawnych Prof. Rosenblatta i by jemu go powierzyli. Prowadzenie zaś procesu urąga wszelkim zasadom ludzkim, zasadom serca i uczucia. Pozwolił, by w procesie tym rzucano kalumnie na p. Bor., nie sprzeciwił się temu, lecz pozwolił, by zarzuty zostały w półcieniach, sprawił, że p. Bor. wyszła z procesu jako kobieta sponiewierana, że straciła jako kobieta dobre imię i sławę.

Mowa, wprawdzie nie epokowa, jak ją nazwał p. przewodniczący, ale piękna, dała sławę, reklamę i materyalne korzyści obrońcy, ale była grobem dla kobiety, grobem jej czci i stanowiska.

Do żalu tego przyłączył się żal inny, żal głębszy — największy, jaki kobietę spotkać może. Przekonała się pomału, że śp. Lew. nigdy jej nie kochał, że była dlań jedną z licznych igraszek, „rzeczą" jak mówi oskarżenie, że wykorzystując położenie, zbieg okoliczności, właściwości tej przeczulonej i złamanej życiem kobiety — uwiódł ją — użył jako narzędzie dla reklamy, korzyści załatwienia rachunków z przeszłością, że jednem słowem okłamał ją, oszukał, zbeszcześcił.

Miłość może być omyłką, może mieć koniec, ale nie wolno udawać, by kobietę zbeszczecić. W miłości choćby chwila, nakłada na tych, co mają honor, święte obowiązki! Listy kobiety pokazywać — chcieć się nimi bronić wobec męża, uwiódłszy ją, deptać nogami, nazywać cholerą, to, moi panowie, tak mon-

strualne, że wystarczyło, bym nie odkrywał innych niezliczonych tajemnic życia nieboszczyka, wystarczyło, by udowodnić niebywałą krzywdę, jaką oskarżonej wyrządził. Gdyby chciała zemsty, byłaby zaraz ją wykonała, skoro się dowiedziała o swojej krzywdzie pod wpływem pierwszego bolu. Przebolała, chciała zapomnieć. Wraca do Lwowa, gotuje się do egzaminów, a zmuszona ustawą zdawać je w Krakowie, przyjeżdża i oddaje się pracy.

Tymczasem p. Bylicki, przyjaciel — nie wiedzieć czy ś. p. Lewickiego, czy p. Borowskiej, czy też p. Szczepańskiego, zaczyna chodzić do Borowskiej, szeptać, opowiadać na rzekome żądanie ś. p. Lewickiego najgorzej o nim, opowiada, że ś. p. Lewicki listy dawnych kochanek pokazuje nowym! To poruszyło podgojone już rany — nie tylko oburzenie, ale duma kobieca się odezwała. Chciała te listy wydostać, wydostać koniecznie. I wówczas rozpoczęły się owe wizyty. Jak ś. p. Lewicki zachowywał się wobec p. Borowskiej, słyszeliście. Czy tak postępuje człowiek honoru, gentelman, wobec kobiety, której nie to, że już zrobił krzywdę, ale której bodaj zawdzięcza dobre chwile?! Że po listy po rozwadze nie chciała posłać kogo innego, toć zrozumiałe — tego takt wymagał.

Lecz zaszły okoliczności, że p. Bor. była znów potrzebną ś. p. Lewickiemu — miała świadczyć przed Ligą, zeznania jej mogły być decydujące, ba, druzgocące dla ś. p. Lewickiego. Zaprasza więc narzucającą się mu kobietę i postanawia próbować, czy nie potrafi on, mistrz frazesu i pozy, obronić się teoryą dwuosobowości, czy nie odzyska wpływu nad biedną, słabą kobietą, pomny, iż wielkie miłości mogo przestać goreć, ale nie gasną nigdy. Mówi: przyjdź, oddam listy. wytłómaczę się, że wszystko było prawdą, że co jest, to tylko pozory. No i p. Borowska, by listy odebrać, a przedewszystkiem usłyszeć wyjaśnienie, które dla jej serca, duszy, poczucia osobistej godności, miało być ukojeniem. — poszła! Ona chciała mieć jedno przekonanie, iż jej nie okłamał, że choć dziś nie kocha — gdy ją brał, kochał, że nie była mu rzeczą, chwilą, zaspokojeniem, że nie dlatego ją kochał, bo pożądał, ale dlatego pożądał, że kochał... Co i jak stało się, wiecie!... Pytam, jak ze stosunku p. Bor. można wysnuć, iż miała powód skrytobójczo go zamordować? Jaki powód? By listy od śp. Lew., których wydać nie chciał, odebrać! Przecież za owe deklaracye, za cenę pójścia do Ligi śp. Lew. byłby wszystkie listy wydał, wszelkie warunki przyjął.

Chyba nie ulega wątpliwości, iż p. Borowska ani interesu ani powodu do zastrzelenia śp. L. nie miała! I w tem leży najsilniejszy dowód, iż nie zabiła!

Przysięgaliście i ślubowaliście Bogu, zacni Panowie: „że sądzić będziecie tylko i jedynie wedle dowodów i opartego na tych dowodach przekonania". Gdzie te dowody? gdzie dowód, że p. Borowska nie zamordowała, ale zabiła ś. p. Lewickiego? Jeżeli nie udało mi się przekonać Was, iż nie zabiła, to chyba nikt na tej sali wątpić nie może, iż dowodów na przeciwieństwo nie ma, że wszystko jest możliwe, że tajemnica krytycznej nocy jest nierozświetloną.

Chodzi o życie — chodzi nie tylko o życie, którego już nikt zwrócić nie może, ale o tych pozostałych, o nazwisko, o męża i dziecko. — Bez dowodów, bez dowodów silnych, niezbitych, zasądzić człowieka na śmierć nie można.

Życie p. Borowskiej i tak nie długie — niech nie powie gdy stanie przed sądem Boga, że tu na tym świecie nie znalazła nic, ani szczęścia, ani serca, ani radości, ani litości, że ją tylko spotkała nędza, bieda, krzywda, że oprócz oszczerstwa, wzgardy i śmiechu, nic od swych bliźnich nie otrzymała.

Bądźcie sprawiedliwi, panowie sędziowie, jak Bóg miłosierny, który nie tylko karać, ale i przebaczać umie. — Pomyślcie — jeśli ta kobieta nie zawiniła, jeśli — o czem jestem przekonany — zarzuty jej czynione, a zarzuty najcięższe, bo szpiegostwa — rozpusty i t. d. — są niesłuszne!

W czerwonej todze, oparty o miecz sprawiedliwości, zmuszony z obowiązku przytłumić w sobie uczucie, stoi stróż ładu i porządku publicznego, żądając w imię prawa od Was, szanowni Panowie życia tej na pół zmarłej kobiety. To obowiązek, ciężki obowiązek.

Obok niego zajął miejsce *advocatus diaboli*. —

Przew.: Proszę nie kierować słów do zastępcy strony poszkodowanej.

Dr Szalay: We wszystkich dziełach naukowych zastępca strony poszkodowanej nazywa się *advocatus diaboli*; to nie stróż prawa, to mściciel tylko, który zapomniał, że ponad wszystko piękne i wzniosłe — idea przebaczenia najwyżej stoi, — zapomniał, że temu, który złamał życie tej kobiety, który popchnął ją w otchłań tego nieszczęścia, jak najmniej uchodzi żądać pomsty i kary. To krzywda, wyrządzona nieboszczykowi, bo łzy i katusze tej kobiety spadną z pewnością cięższej na tę świeżą mogiłę, jak to, co z życia jego musiało się dotknąć, a co śmiercią pokryte zostało i do Sądu B żego należy.

Niedawno pod kulami mordercy czy zapaleńca padł ojciec rodziny, niepospolity obywatel, chluba kraju, dla którego był tak bardzo pożyteczny i potrzebny. — Pozostała wdowa udała się do stóp Tronu, błagając o łaskę i życie dla mordercy męża, ucząc dzieci, by się zań modliły.

Niech to będzie odpowiedzią panu zastępcy strony poszkodowanej.

* * *

Dr Szalay przemawiał **półtrzeciej godziny**. Wrażenie mowy było bardzo silne. O kwadrans na pierwszą po mowie dra Szalaya przewodniczący zarządził 10-minutową pauzę.

Po pauzie oświadczył prokurator i zastępca strony poszkodowanej, że zrzekają się odpowiedzi, p. Borowska oświadczyła, że również mówić nie będzie, wobec czego przewodniczący zarządził **przerwę do godziny pół do czwartej.**

Resume przewodniczącego.

Po południu o godzinie 4 rozpoczął przewodniczący radca Błonarowicz *resumé* i pouczenie dla ławy przysięgłych (które **będą trwały trzy godziny**), poczem przysięgli udadzą się na narady. — Stenografa, który miał notować treść resumé, nie ma na sali.

Wyrok zapadnie około godz. 10 wieczorem.

Wyrok podamy jutro w nadzwyczajnym rannym numerze, który wyjdzie o godz. 7 rano.

Co słychać w mieście?

Nadzwyczajny numer „Nowin", zawierający werdykt i wyrok w procesie Borowskiej, liczne illustracye etc. ukaże się w niedzielę **zrana o godz. 7-ej**. Numer ten będzie zaraz w niedzieli, pociągami rannymi względnie południowymi ekspedyowany na prowincyę.

W sprawie „Wisły" p. Stapińskiego. Od dyrekcyi „Wisły" otrzymaliśmy dziś list „prostujący" nasze twierdzenia co do stanu finansowego tej asekuracyjnej instytucyi. Z przyjemnością ogłosimy w najbliższym numerze to pismo, aby dać dowód naszej lojalności. Niestety, sprostowanie dyrekcyi „Wisły", jak równocześnie wykażemy, **w niczem nie prostuje, w niczem nie osłabia** naszych uwag i zarzutów.

Z teatru ludowego. Dziś i w niedzielę wieczór „Hulaj dusza" A. Walewskiego, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami, osnute na tle podań krakowskich o mistrzu Twardowskim z Twardowa i jego żonie. W niedzielę po południu odegrane będą „Opowieści Imci Pana Dymka" na życzenie licznej publiczności. W poniedziałek po cenach bajecznie tanich „Zbójcy".

Z „Eleuteryi". W niedzielę 30 stycznia b. m. w „Eleuteryi" (Mikołajska 3) wygłosi p. J. Kostrzewski nadesłany odczyt teologa Raula Hoffmanna p. t.: „Uprawnienie rozpusty". Początek o godzinie 7-ej wieczór.

Na udar serca zmarła nagle wczoraj wieczór 30-letnia służąca, Kazimiera Bryś, zamieszkała przy ul. Szerokiej l. 2. Zawezwane Pogotowie stwierdziło zgon.

Zmarli. Błażej Krawczyk, przeżywszy 77 lat, zmarł 27 b. m.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Tricoche i Cacolet".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Tricoche i Cacolet".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Hulaj dusza".
Niedziela pop.: „Opowieści Imci pana Dymka".
Niedziela wiecz.: „Hulaj dusza".

Paryż pod wodą.

Noc z czwartku na piątek i cały dzień piątkowy były dla Paryża okresem największej klęski i największego niebezpieczeństwa. Zarząd miejski oblicza szkodę własności komunalnej z powodu katastrofy na 90 milionów fr., szkody ogólne obliczają na przeszło **miliard franków** (— tysiąc milionów).

Fatalny był stan w nocy. O g. 4 po poł. był silny mróz. Woda marzła. Rury kanałowe pękały. Jedna z największych dzielnic, XII. została zupełnie zalaną. Powódź największe spustoszenia wyrządziła w dzielnicach XIII i XV, które pozbawione są *światła i wody do picia*.

O godz. 2 w nocy woda doszła do wysokości wałów ochronnych, wzniesionych koło Louvru. Czyniono gorączkowe wysiłki celem podwyższenia wałów, gdyż zachodziła obawa, że w razie wtargnięcia wody część murów Louvru mogłaby się zawalić.

Najgroźniejsza była sytuacya na dworcu St. Lazare. Woda wydobywała się tam z kanałów, które pękły. **Część dworca zawaliła się.** Ulice w pobliżu dworca są zamknięte.

Plac Zgody cały zalany zamknięty został przez piechotę. Na placu Zgody wywróciła się łódź. Cztery osoby utonęły. Ulice zalega ą ciemności.

Telegram „Nowin".

Sytuacya w piątek w nocy na sobotę.

Paryż. Nadzieja, że powódź w dniu wczorajszym dosięgnie punktu kulminacyjnego, zdaje się znikła. **Deszcz leje od kilku godzin jak z cebra** i grozi ogromne niebezpieczeństwo dzielnicom, których dotąd powódź nie dosięgła. Tunel kolei podmiejskiej koło placu du Havre wypełniony jest po brzegi wodą. Woda wtargnęła już do piwnic pałacu Comedie Francaise, dalej do szeregu domów na **Avenue del Opera** i rue de 4 Septembre. Położenie na ogół jest **bardzo poważne**.

Z portów wojennych nadchodzą bez przerwy łodzie ratunkowe. Wojsko buduje wały.

Paryż. Górna Sekwana, Marne, oraz inne dopływy Sekwany opadają, przeciętnie opadły już o 30 cm. Spodziewają się, że Sekwana w ciągu wieczora zacznie opadać. Mimo tego obszar, objęty powodzią, powiększa się.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Słychać, że sesya parlamentarna zwołaną będzie na 22 lutego.

Odroczenie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił votum nieufności dla rządu. Hr. Khuen Hedervary odczytał pismo królewskie odraczające Sejm do 24-go marca.

Ze świata.

Scena u stóp Etny. *(Do illustracyi tytułowej).* Na Sycylii kwitnie jeszcze do dziś dnia rozbójnictwo. W pewnej wsi u stóp wulkanicznej góry Etny napadła banda rozbójników na dom wieśniaka Dipaolo, gdy cała rodzina wieczerzała. Rozbójnicy powiązali wszystkich, przeszukali dom cały, a gdy nie znaleźli pieniędzy, przyłożyli Dipaolowi lufę karabinu do piersi, żądając, by powiedział, gdzie ma ukryte pieniądze. Wieśniak milczał — za chwilę padł przestrzelony na ziemię.

Jeden z bandytów zagroził z kolei nożem żonie chłopa, która ze strachu zdradziła, gdzie schowano pieniądze. Łup nie był wielki, wynosił tylko około tysiąca lirów. Bandyci z łupem umknęli, ale rychło ich wyłapano. Dipaolo jest ciężko ranny, ale żyć będzie.

Scena ta zupełnie przypomina stosunki w Królestwie Polskiem, tylko fakt, że bandytów zaraz wyłapano, w Królestwie należy do rzadkości.

List Janiny Borowskiej do ś. p. dra Lewickiego.

W jednym z ostatnich dni postępowania dowodowego odczytany został w sali sądowej list Janiny Borowskiej do ś. p. dra Lewickiego. List pochodzi *z grudnia 1908 r.*, napisany został ze Lwowa, dokąd Borowska wyjechała, przerywając stosunek miłośny, zawiązany we wrześniu 1908 r.

List ten znaleziono w biurku ś. p. Lewickiego po jego śmierci. Przechowywał go on, aby jak przewodniczący trybunału się wyraził, „mieć broń w ręku przeciw mężowi Janiny Borowskiej, gdyby tenże chciał Lewickiego pociągnąć do odpowiedzialności".

Napisany w nastroju wielkiej *egzaltacyi i nerwowej tęsknoty erotycznej, bardzo kobiecej* — list ten świadczy o niepospolitej kulturze duchowej i jest prawdziwym „dokumentem ludzkim" w sali sądowej na brutalne światło dnia wyciągniętym:

Z grudnia 1908.

Włodku! Włodku! Włodku!

Czy myśli moje nie omotały Cię dzisiaj, jak siateczka cieniuchna a mocna, że ani sposób wyjść poza jej obręb? Czy nie tłuką się wśród ścian Twego domu, jak zbłąkane jesienią jaskółki, trzepocząc skrzydłami dookoła Twej głowy a potem opadając Ci do stóp zmęczone i cichutkię? Czujesz je — nieprawdaż; nie możesz nie czuć ich dzisiaj. Dziś nie istnieją dla mnie wszystkie potworne rzeczy, które były: odległość czasu i miejsca przedstawia mi je jak zmory senne, jak przypomnienie, które przywlokło się za duszą moją z jakiegoś piekła przeżywanego gdzie — kiedy — nie pomnę...

Dawno to musiało być, za jakieś przeogromne winy tysiącznych żywotów, za jakieś zbrudzenie i zdeptanie szaty czyjejś — nieskalanej — czy ja wiem zresztą za co... Winy musiały być straszne, skoro tak straszną kara za nie — nie kara, a raczej pomsta za nie... zdeptanie duszy mojej. Ale dziś patrzę na to, jak na zmorę senną, a oczy duszy mojej zwracają się wstecz daleko ku onym dniom jasnym, dniom objawienia. Bo objawieniem zwać muszę, nie poznaniem Ciebie okres ów cudny, gdy leżałam chora we wrześniu. A z dwu ludzi, których znam, prawdziwszy, bardziej rzeczywisty, jest tamten objawiony niż ten poznany później. Bardziej mi jest jednolity jak z jednej bryły, zrozumialszy, bliższy, a nadewszystko kiedyś tak niedawno jeszcze, a kto wie czy i nie dziś jeszcze tak bardzo ukochany.

Za mną przez całe życie wlokła się tęsknota i tliła choć przygłuszana życiem codziennem jego celami celikami. A kiedy w tym roku na wiosnę rozpętały się wszystkie złe moce, wszystkie potworności życia, gdy wytrąciły mnie z codziennych trybów, w puch rozbiły wszystkie cele i celiki, wyzwoliły wszystkie tęsknoty moje, życiu mojemu brakło sensu, duszy mojej wiary w Boga i ludzi, a tęsknocie mojej drzewa silnego, a wyniosłego, o które owinąćby się mogła i piąć ku niebu, ku słońcu.

I wtedy ty przyszedłeś.

— Szukałam Boga... Stałeś mi się Bogiem... wiary wiarą... mocą do zniesienia wszystkich potworności życia — siłą mi się stałeś — ukochania wielkiego szukałam — ukochaniem ty mi się stałeś. — Pokochałam Cię Włodku. A ty wiedziałeś o tem — nie mogłeś nie wiedzieć...

Nie winię Cię jednak, że wziąłeś mnie, choć prawa do mnie nie miałeś — nie kochałeś mnie bowiem, a czułeś chyba przecie, że za miłość moją przeogromną — miłość mi dać należy — albo nic zupełnie — ale nigdy kłamstwo, szych, kamuszki szklane za klejnoty wprost bezcenne. — Lecz Cię nie winię — chciałabym widzieć człowieka, któryby postąpił inaczej, miał dość siły, by nie wziąć czegoś, do czego nie ma prawa, a co jednak tak łatwo i tak zupełnie bezkarnie wziąć było można. — Biedny, bezsilny Włodku! Nie, to mię boli najwięcej, że Ty, od którego za miłość moją nawet miłości nie żądałam, jeno tego, byś mi siebie kochać pozwolił, jeno tego, byś wobec mnie był zawsze sobą, że Ty któryś mi to przyrzekł, nie miałeś odwagi dość i dość dumy, ni poczucia własnej wartości, by, spojrzawszy mi w oczy, rzec mi: „Biedne dziecko, nie łudź się!..." może nie byłabym dłużej Twoją, nie zepsułbyś mi snów moich złotych, ni obrazu swego w duszy mojej, a miłość moja dla Ciebie byłaby chyba tylko spotężniała. Szkoda Włodku mój, więcej niż szkoda...

Piszę rzeczy inne, niż chciałam, słów znaleźć nie mogę, a sama nie wiem, czemu. Może dlatego, że „kocham Cię jeszcze, ale mi tego powiedzieć nie wolno, ani Tobie wiedzieć".

Włodku! Wszystkie możliwe szczęścia, wszystkich możliwych żywotów, dałabym dziś za godzinkę z Tobą, cichą godzinkę u Twoich kolan, godzinkę, w której „ach — dwa serca płaczą — i o czem mają zapomnąć — zapomną" — bo przebaczenia nie potrzebuje żadne z nas. Ach, za godzinę smętnej zadumy przy Twojej pieśni — za godzinę taką dzisiaj zbawienie oddam wieczne... Lecz nie być mi z Tobą dzisiaj... Czy sam będziesz Włodku? Nie sam, bo wszystkie myśli moje będą z Tobą — na ten jeden wieczór, na ten jedyny i może już nigdy, Włodku dziś mój, mój przez przeogromną tęsknotę moją, przez tyle łez moich przelanych, przez ukochanie moje takie wielkie.

Gdy myśli moje przelatywać Ci będą około głowy, szeptać natrętnie, imię nie moje, ale to, co stało się imieniem mojem dla Ciebie, że Twoją byłam Włoda, nie odganiaj myśli o mnie, ale w godzinie tej bolesnego i rzewnego przypomnienia zrozumiej, jak bardzo kochałam Cię Włodku.

Janka.

Wszystkie gatunki Atramentów ISKRA Pasta do obuwia

Najnowsza książeczka do nabożeństwa **dla inteligencyi** ukazała się nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 833

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708

pod tytułem:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej ze'brane modlitwy przez Zofię z hr. Fredrów hr. Szeptycką. *Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek (4/8 cm) w eleg. oprawie, cena 3½, 5, 6, 7 i 10 K.; zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6, 8, 11½, 12½ i 14 K.* Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia za 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

PRZYKRAWACZKA tylko siła pierwszorzędna będzie zaraz przyjęta do sukien francuskich. Zgłoszenia pod L. S. 4 post. rest. Kraków. 172

Uczeń z ukończoną II kl. szkół średnich, zamiejscowy znajdzie umieszczenie w handlu Ste'a Porębski Kraków, Rynek 32. 176

Monterów samodzielnie pracujących w dziale instalacyi światła elektrycznego i motorów poszukuje zaraz firma Fridrich i Ska ul. Wiślna Nr. 8. 170

Do sprzedania.

Sklep korzenny dobrze się zentujący jest zaraz do sprzedania. Wiadomość Krowoderska 32. 169

Sklep spożywczy z powodu choroby dzieci zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 18

„KRAKOWIANKA" :: :: i „WARSZAWIANKA" najlepsze cack lady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie ul. Długa 19 [illegible] 57

Darmo i opłatnie.



wysyłam każdemu mój bogato ilustrowany cennik [illegible] przesz 800 wzorów solidnych dobrych i tanich towarów muzycznych różnego rodzaju.

C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr. 1450 (Czechy).

Skrzypce dla początkujących już od K 4·80, 6·—, 7·60, 8·60. Smyczki do skrzypiec po K. —·80, 1·—, 1·40 1·80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Cytry, flety klarnety, harmonie w bogatym wyborze na składzie. 12

NOWE KURSA przygotowawcze do egzaminów: z rachunkowości państwowej składanych w c. k. Namiestnictwie we Lwowie i buchalteryi kupieckiej pojed i podw., składanych w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie, **rozpoczynają się dnia 3-go lutego 1910 r.** w **SZKOLE BUCHALTERYI Stanisława Burnatowicza** w Krakowie ul. Floryańska 55. Telefon Nr. 2036/VIII. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w biurze buchalteryjnem od 9—1 i od 3—6 ul. Floryańska l. 55. **Szkoła pisania na maszynach i powielania piem.** 173



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 782. 54

Ogrodnika KAWALERA 189 **potrzeba zaraz** Wiadomości udzieli: Leopold Zych, Wołowice, poczta Czernichów, koło Krakowa.

Zaglądnijcie przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato ilustr. katalogu głównego z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 28

MAŁŻEŃSTWO! Kawaler lat 27 posiadający interes na prowincyi z powodu braku znajomości pragnie poznać pannę lub młodą wdówkę w celu matrymonialnym. Znajomość kupiectwa domowego i stosowny posag wymagany. Rzecz traktuje poważnie i za anonimy nie odpowiada. Fotografia pożądana. Zaszłe zgłoszenia pod R. L. 26 z okazaniem czaku pocztowej kasy oszczędności Nr. 39,789 poste-restante Kraków. 174

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22. **SKŁAD WĘDLIN** wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej. Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny. Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem 148 **Andrzej Różycki** ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

10 centów 20 halerzy **1 kg. KAPUSTY 1 kg.** kiszonej, bardzo dobrej — u — 104b **M. Nodzeńskiego** Kraków, Floryańska 40.



STRZELBY! 1534 Lankastrówki od K. 24, floberty od K. 8·50, pistolety (krócice) od K. 1·50, rewolwery od K. 5. Naprawy tanio. Cennik z wzorami opłatnie. **F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 116** przy kolei państwowej w Czechach.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Jgnacy Cypres Kraków, Floryańska 49 sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·80, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·60. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·— Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 184



polecą cygaciowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wałeczki. plastyczne Kit i GIPS do uszczelniania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.

Smarowidło do obuwia i podeszew ochronne.

Laklery, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Farby i przybory do malowań artystycznych.

Przybory do robót pileczkowych.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.

Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Ochraniacze u s z ó w od zimna.

Oleji Hydrolin przeciw kurzowi w lokalach.

Spluwaczki PATENTOWE po 6 hal. sztuka.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW 1419

Rynek główny L. 37 — Linia A-B.

polecają po cenach najtańszych.

Wdkę francuską Brazay'a i Moll'a.

Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże.

Porkin i Pecusin i wapno pastewne dla bydła.

Szczotki i zgrzebła do koni. Smarowidło na kopyta.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe Whiteli, Sandow i innych systemów.

Patrony Schradera do sporządzania najlepszych likierów stoł. różnego gatunku.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier klozetowy.

Termofory, ogrzewacze [illegible]

Lampki platynowe oraz aparaty Ozonateur i Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.

Farby olejne do użycia gotowe.

Lakiery i glazury do podłóg.

Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby emaliowe Marxa.

Fattingera suchary dla psów i pożywienie dla ryb i drobiu.

Nowość „Sapinol" do czyszczenia metali.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Pantofelki domowe

Podeszwy i obcasy gumowe.

NARTY żyźwy śnieżne. SANECZKI sportowe.

Samozapalniczki „IMPERATOR"

„THERMOS" flaszki do przechowania gorących płynów.

Gwiazdkowa sprzedaż z opustem 10% mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna **Maryi Teleszuickiej** W KRAKOWIE, **ul. św. Jana l. 2, I. piętro,** RÓG LINII A-B. 42

Najlepsze higieniczne **Towary gumowe** do celów sanitarnych poleca 717 **Reim i Spółka** Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Miód! potaniał! Miód! Deserowy kuracyjny twardy 6 Kor. 80 h. gęsto płynna patoka (cyrtas miodoborów) 7 K 30 h za 5 kilogr franco Własne pasieki! Wszędzie sprzedają miód sztuczny, fałszowany! 160 Ostrożnie! Korzeniewicz, em. naucz, Iwańczany.

L. 2188 **KONKURS.** Magistrat miasta Skawiny ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego, z płacą roczną 1200 koron. Posada zaraz do objęcia. Burmistrz 181 Ludwikowski.

Znane ze swej jakości **PACZKI WANILIOWE** nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h. również ciastka po 6 h. poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem **ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15**

Dobre! Tanio!



Zegarek niklowy remontoir	K 2·50
Amerykański „Roskopf"	3·—
Szwajcarski „Roskopf"	4·—
Tensam podwójnie kryty	6·—
Srebrny urzędowo stempl.	7·—
Oryginalny zegarek „Omega"	18·—
Zegar ścienny wahadł. 70 cm.	7·—
Tensam budzący i bijący	10·—
Tensam budz., bij. i grający	14·—
Zegar ścienny z kukułką	6·—
Budzik nikl. 19 cm. wysoki	3·50
Budzik z wieżowym dzwonk.	5·—

3 lata gwarancyi. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyła za pobr. poczt. **MAX BÖHNEL** Wien IV., Margaretenstr. 27/102. Zegarmistrz, sąd. zaprzysięż. jubiler. Firma założona 1840 r. Proszę żądać mego wielkiego cennika z 5000 wzorów, który każdemu, gratis bez przymusu kupna przesyłamy.

Majątki ziemskie, kamienice, wille i parcele oraz mniejsze realności, tak w Wielkim Krakowie jakoteż na prowincyi i po wsiach, ma do sprzedania, oraz poszukuje do kupna — **Adam Biliński, Dom handl. i przem. w Krakowie, ul. Szewska 11. Telefon Nr. 1004** 56

BALSAM aptekarza **THIERRY'EGO** Naśladownictwa prawnie wzbronione.



Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną. Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bóle żołądkowe, zapalenie wszelkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropieniu, wycięga wszelkie ciała obce i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60. 114 Zamówi nia do **Apteki pod Aniołem Stróżem A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch**

Bibułki w książeczkach „Pobudka" wyrobu **Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie** są pierwszej jakości i nie są glicerynowane. Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

NAJTANIEJ SPRZEDAJE

PERFUMY francuskie, angielskie i krajowe oryginalne i na wagę, **MYDŁA** toaletowe francuskie flotkowe Nr. 810 8 szt. K. 1·90. **PUDRY „YES"** i inne, wody kolońskie i leśne na wagę, **ODOL** duża flaszka K. 1·76 mała flaszka K. 1·16, Kalodont Sarga a 46 h., oraz wszelkiego rodzaju szczotki i **SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW, PERFUMY** bez alkoholu **DRALLEGO** konwalie i róże K. 3·[illegible], te same **PROCHASKI** K. 2·80 jak również wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące

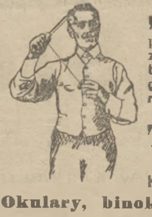
skład farb i perfumeryi L. WEINDLING Kraków, Grodzka Nr. 26. Telefon 996.

Wysyłki w artykułach gumowych dyskretne. 179

38 **Wypróbowane i pewne zegarki**



z rzeczywistą 3-letnią pisemną gwarancyą: Nr. 4010. Niklowy zegarek remontoir „Fantasya" o 3 łych kopertach doskonale wyregulowanym niklowym w kamieniach osadzonym mechanizmem **K 7·50.** Nr. 4148. Tensam o srebrnych kopertach ze złoconym brzegiem — szyjką i główką **K 12·80.** Bez ryzyka! **Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.** Wysyła za pobraniem Pierwsza Fabryka Zegarów **HANNS KONRAD** c. i k. nadworny dostawca. **Brüx 1988 Czechy.** Na żądanie główny cennik z 3000 rycin darmo i opłatnie.



„KALO-WIBRATOR" przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61

T. ARMATYS optyk i mechanik Kraków, plac Maryacki l. 3. **Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.** **Zakładam dzwonki elektryczne i telefony.**

Organki koncertowe z bębenkiem. Mała kieszonkowa orkiestra. Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć całą orkiestrę.



Nr. 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Klawisze tłoczone perłową macicą, I. jakości z bębenkiem skórą obciągnięty. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr. 2272. Takiż instrument o 16 otworach (32 tonach) z tonacyą tremolową 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 1981** (w Czechach). Bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 32

WAŻNE dla kawiarń, restauracyi i utrzymujących bilardy! :: **WAŻNE**

Jeden jedyny skład kul nowych bilardowych z kości słoniowej w najlepszym gatunku, tańszych od cen wiedeńskich o 10 procent. Kula z kości słoniowej nowa, obejmująca 62 milimetry średnicy 40 koron, 60 milimetrów średnicy 36 kor., 58 milimetrów średnicy 30 kor. Posiada na składzie także wielki wybór cygarniczek bursztynowych, piankowych, cybuchów z bursztynami, fajek piankowych i drewnianych; przyjmuje wszelkie reperacye w zakres tokarstwa wchodzące, jako to: cygarnice, fajki, laski, wachlarze i t. p. Skład kręgli i kul do tychże z drzewa „lignum sanctum". Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

187 **JAN BAJER Szewska 17.**

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE po najniższych cenach wykonuje **ST. NIEMCZYK** Kraków, Sukiennice 10 K. Fabryka założona w roku 1879. 120



Cały świat zna i chwali WASHALL idealny środek do prania.

188 W 15 minutach śnieżno-biała bielizna bez namydlania, bez tarcia. Washall jest pod gwarancyą nieszkodliwy. :: ::

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.